NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 26. Częstochowa, dnia 24 grudnia 1933 r. Rok III.

ZŁOTA NA NIEBIE GWIAZDA ŚWIECI...



Złota na niebie gwiazdka świeci,
A niebo jakby łuną płonie,
Z radosną wieścią Anioł leci:
Maryja Dziecię ma na łonie!

Jezus wyciąga rączki Swoje,
Uśmiecha się do wszystkich czule

I błogosławi na trud, znoje,
Na całe życie, nędzę, bóle.
Złota na niebie gwiazdka świeci,
Rodzi się dzisiaj Zbawca świata.
Do żłóbka spieszą polskie dzieci,
Radosna pieśń ku niebu wzlata.

...rski.

BOŻE NARODZENIE.

Uroczyste i rzewne pienia kolend rozbrzmiewają po naszych kościołach i domach na chwałę Dzieciątka Bożego, złożonego na sianie w żłóbeczku.

Jezus przyniósł radość światu!

W tych dniach więc, w których obchodzimy pamięć przyjścia na świat Pana Jezusa raduje się cały świat chrześcijański.

Cieszą się także dzieci, ale przedewszystkiem grzeczne i dobre, które mogą dobremi swemi serduszkami godnie przyjąć Pana Jezusa i spodziewać się przez to, że Boże Dziecię pobłogosławi im i sprawi niejedną radość w wielkim dniu swoich narodzin. Cieszymy się wszyscy. I jakżeż inaczej mogłoby być, wszakże Syn Boży, aby wszystkich ludzi wybawić z wielkiej niewoli grzechu, dać im pokój na ziemi, a po śmierci zbawienie i szczęście wieczne, przyszedł na świat i przeżył wszystkie niedole ludzkiego życia.

On, Bóg!

Śpiewajcież więc radośnie dzieci drogie kolendy przy żłóbku, śpiewem dajcie widomy znak swego szczęścia z narodzin Jezusa, a czystemi serduszkami pełnemi miłości gorącej przywitajcie Dziecinę Bożą.

Dzieląc się w myśli opłatkiem ze wszystkiemi mojemi małemi przyjaciółmi, życzę im wiele błogosławieństw od Dzieciątka Jezus, dużo niespodzianek i podarków i całuję was wszystkie najserdeczniej

Ciocia Belunia.

NA PASTERKĘ.

Dzwon zwołuje do kościółka:
Na pasterkę iść już czas.
Maleńkiemu Jezusowi
Niech hołd złoży każdy z nas.
W stajeneczce, w twardym żłóbku
Cicho śpi Dziecina — Bóg,
Co z miłości dla nas ludzi
Ziemski dziś przestąpił próg.
On was ,dzieci, błogosławi,
Wzniósłszy swą maleńką dłoń
Więc z pokorą i ufnością
Przygarnijcie się dziś doń.
I w modlitwie Mu szepnijcie,
Że dobremi chcecie być,
Mieś serduszka nieskalane,
Że Go wiecznie chcecie czcić.

Wł. Urbański.



PIERWSZA CHOINKA.
(Podanie).

Dawno to było, bardzo dawno za czasów kiedy Pan Jezus małem był jeszcze chłopięciem i w cichym Nazarecie wychowywał się pod opieką Najśw. Matki swojej.

Jezusinek ukończył właśnie siódmy rok życia. Matka Boża przygotowała na dzień urodzin Syna Bożego dużo niespodzianek i podarków. Jezusinek otrzymał wszystko, o czem tylko zamarzył Kiedy zaś wieczorem ułożył się do łóżeczka, rozmyślał o wszystkiem, co w dniu swego święta przeżył, lecz równocześnie pomyślał też o dzieciach wdowy, mieszkającej obok i bardzo biednej.

— Biedne dzieci — szepnął do

siebie Jezusinek — z pewnością nigdy jeszcze nie zaznały choćby cząstki tej radości, ile ja dzisiaj...

I cichuteńko wysunął się z łóżeczka i przywołał swych siedmiu aniołków, stale nad nim czuwających. Jednego aniołka posłał do nieba po piękne sukienki, pończochy i trzewiki, drugiemu kazał przynieść dużo ładnych kar melków i najlepszych pierników, trzeciego posłał po czerwone jabłuszka z ogrodu rajskiego, czwar temu kazał polecieć po kilka gwiazdek złocistych z królewskiej sali swego Ojca w niebie. Poczem wybrał z podarków swych co najpiękniejsze i podążył z niemi ku chatce biednych przyja ciół.

Kiedy Jezusinek stanął przed chatką ubogiej wdowy, powrócili właśnie czterej aniołkowie, obładowani rozlicznemi darami. W chateczce było ciemno i cicho. Za chatką na środku małego ogródka stał samotny świerk. Na gałęziach świerku Jezusinek pozawieszał przy pomocy aniołków wszystkie swoje podarunki z nieba przyniesione — piękne szatki i trzewiczk,i śliczne karmelki i smaczne pierniczki, czerwone jabłuszka rajskie i gwiazdki złociste, migocące. Ukończywszy wszystko, Jezusinek uradowany powrócił do domu i cichutko znów położył się do łóżka.

Łatwo sobie wystawić, co się działo w małym ogródeczku ubogiej chatki! Dzieci, zbudziwszy się rano, spostrzegły przez okno drzewko przedziwnie przystrojone — i aż zaniemówiły z podziwu. A potem wybiegły z izdebki do ogródka i znowu stanęły pełne zachwytu pod świerkiem. Takich śliczności nie widziały jeszcze w swojem życiu. Szczęście ich było nie do opisania.

Szczęśliwszym od dzieci jednak czuł się Jezusinek, który z ukrycia przyglądał się dzieciom. — Uszczęśliwianie innych bowiem było Mu szczęściem największem! — Od tego też czasu postanowił sprawiać corocznie w dniu swych urodzin podobną radość wszystkim dzieciom całego świata. Tak tedy dzień Narodzenia Jezusa stał się świętem naj milszem i najradośniejszem. Otóż takie jest podanie o pierwszej choince.

Prośba do Dzieciątka Jezus.

O Jezu maleńki
Na łonie Twej Matki
Błogosław dzisiaj
Wszystkie polskie dziatki!

BOŻE NARODZENIE WŚRÓD INDJAN.

(Opowiadanie misjonarza).

Zbliżał się dzień uroczysty. Pragnąłem świętować go jak najwspanialej. Robiłem lichtarze, lampjony, girlandy ,co tylko na myśl przyszło. Pewnego wieczoru słyszę liczne kroki przed domem. To nasz wódz Mały Pies przybywa na czele swej gromady. — Wszyscy rzucają mi się do nóg, ściskają za ręce i proszą o błogosławieństwo.

— Jakże szczęśliwy jestem, że was widzę, moje dzieci.

— Ojcze — mówi wódz — wier ni naszemu słowu przychodzimy wszyscy, aby być obecnymi na nocnej modlitwie. Powiedziano nam, że święto Bożego Narodzenia jest pojutrze.

— Cieszę się bardzo, ale pomyliliście się o cały tydzień.

— Ojcze, co mówisz! Nie mamy żywności i tak długo zostać nie możemy. Trzeba nam stąd odejść pojutrze.

— Przykro mi, moje dzieci, ale

w adwencie nie mogę obchodzić Bożego Narodzenia.

Wszyscy zaczęli płakać i lamentować. Biedacy doznali zawodu, a ja byłem szczerze zmartwiony.

— Ale posłuchaj mnie, ojcze — rzekł w końcu wódz. — Jeżeli zechcesz możesz nas zrobić szczęśliwymi i urządzić dla nas piękne święto z modlitwą nocną, chociaż to jeszcze nie nadszedł dzień. — Przychodzimy zdaleka, przychodzimy wszyscy, i tylko po to; dlaczego miałbyś się nam opierać?

Cóż miałem odpowiedzieć tym poczciwym dzieciom?

— A więc dobrze, skoro tak bardzo pragniecie. Teraz już późno, rozejdźcie się, rozłóżcie obóz. Jutro będziecie się spowiadać, a wieczorem, o północy odprawimy razem modlitwę nocną.

Indjanie przyjęli moje słowa z wybuchem radości.

Nazajutrz ubrałem jak najpiękniej naszą kapliczkę i wysłuchałem spowiedzi, zalecając każdemu, by w skupieniu oczekiwał Mszy świętej o północy. Około wpół do dziewiątej wódz przysłał z zapytaniem, czy już czas na modlitwę? Odprawiłem posłów, zapewniając, że dzwony ich obudzą i że Msza św. się nie zacznie, póki się wszyscy nie zejdą. Mimo to wielu z nich ułożyło się do snu w kaplicy, aby się nie spóźnić... Wreszcie nadeszła godzina. Uderzyłem w dzwon i zapaliłem na ołtazu świece łojowe. Niebawem wszyscy wierni zebrali się w salce, oddzielonej firanką od sanktuarjum. Rozsunięto firanki, wszyscy padli na kolana, olśnieni mnóstwem światła. Ołtarz płonął. Nigdy jeszcze nie widzieli takiej ilości świec. Było ich ze dwadzieścia cztery. Rozpoczęło się nabożeństwo od pieśni kolendowej: Urodziło się Boskie Dziecię.

Śpiewali wszyscy z całego gardła. Potem miałem kazanie o święcie Bożego Narodzenia, i znów nastąpiły śpiewy coraz bardziej porywające.

Podczas Komunji św. przystępowali wszyscy do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i ostatnia kolenda. Modlitwa nocna trwała trzy godziny. Dzicy byli w zachwycie. Piękny to był dzień dla nich i dla mnie, i śmiem ufać, że Pan Bóg był z nas zadowolony.

— W taki to sposób 17 grudnia w pełnym adwencie obchodziłem pierwszy raz święto Bożego Narodzenia w misji św. Teresy.

Wieczorem wszystkie drogie dzieci opuszczały mnie na długo, uszczęśliwione, że miały swoją nocną modlitwę, a mnie ciężko było na sercu, że nie mogłem ich zatrzymać. Wódz ich wciąż powtarzał z zachwytem.

— O, nasz ksiądz, to zupełnie jak Pan Bóg. Co chce zrobić, to może.

Szarada obrazkowa.



Gdzie Czerwony kapturek?